

Atrakcyjny temat męskiej nagości

Aleksandra Kurzak zrezygnowała z występów w „Tosce” w Barcelonie, co odnotowały plotkarskie portale, bo można ten news doprawić niemal pornografią.

JACEK MARCZYŃSKI

Kiedy niedawno Aleksandra Kurzak debiutowała jako Tosca w Metropolitan w Nowym Jorku i została przyjęta znakomicie, witana oklaskami już przy pierwszym wejściu na scenę, tylko nieliczne media w Polsce odnotowały jej sukces. Teraz jej odmowa stała się wydarzeniem.

W operze rezygnacje z występów zdarzają się stale. Śpiewacy chorują, mają pocovidowe problemy, ostatnie lata to także utrudnienia w podróżowaniu, a obecnie restrykcje – co prawda już znacznie rzadsze – nałożone na rosyjskich artystów.

Powodem jest również brak porozumienia z twórcami spektaklu, zwłaszcza z reżyserem, ale czasem i z dyrygentem. Większość takich konfliktów likwiduje się na wstępnym etapie pracy i bez obecności mediów.

Tym razem stało się inaczej, ale zawinił Gran Teatre del Liceu w Barcelonie. Ta czołowa scena operowa Europy postąpiła nieprofesjonalnie, zmieniając inscenizację „Toski” już po zawarciu umowy z wykonawcami. Artyści tej klasy, jak Aleksandra Kurzak oraz jej mąż Roberto Alagna, zawsze zaś chcą wiedzieć (i mają ku temu zwyczajowe prawo), z kim przyjdzie im współpracować.

Jeśli Roberto Alagna mówi, że przed laty próbował obejrzeć film „Salò, czyli 120 dni Sodomy” i wytrzymał do połowy, to z pewnością nigdy nie zgodziłby się na udział w spektaklu inspirowanym tym dziełem Piera Paola Pasoliniego. Duch reżysera wręcz pojawia się w finale spektaklu.

Dla mediów od braku poszanowania reguł rządzących operowym życiem ciekawszym tematem stała się męska nagość, w całej krasie serwowana w drugim akcie. Tak jakby chodziło o półporno-graficzny wybryk, a nie o inscenizację uznaną za kontrowersyjną, ale już pokazywaną w Brukseli i w Montpellier (tu w roli Toski wystąpiła inna Polka – Ewa Vesin).

Okrucieństwo i seks są przecież wpisane w akcję „Toski” Pucciniego, stanowią motor napędzający działania czarnego charakteru tego utworu, barona Scarpia. Hiszpański reżyser Rafael R. Vilalobos w sposób typowy dla współczesnego teatru wyostrzył i zbrutalizował ten wątek, odwołując się do filmu Pasoliniego. I choć bardziej starał się eksponować własne pomysły niż dzieło Pucciniego, co jest częstą przypadłością współczesnych twórców, udowodnił też, że jako reżyser wie, jak dozować napięcie czy tworzyć efektowne obrazy sceniczne.

Seks, erotyczna
dwuznaczność
i perwersyjność
coraz śmielej
wdzierają się
do opery

Seks, erotyczna dwuznaczność i perwersyjność coraz śmielej wdzierają się do opery, by przywołać choćby najgłośniejszy w ostatnich latach spektakl na Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth. Jest nim „Tannhäuser” z udziałem drag queen, gwiazdy londyńskich scen kabaretowych.

Seks pozostanie w operze na dłużej. Dopóki się nie znudzi. /©©